

prof. UWr dr hab. Karol Sanojca
(Wrocław)

Юрій Свідерський, Наталія Романишин, «Історія України» підручник для 7 класу закладів загальної середньої освіти, Видавництво «Грамота», Київ 2020, с. 175.

Podręcznik do nauczania przedmiotu „Historia Ukrainy” dla klasy siódmej szkół ogólnokształcących autorstwa Jurija Świderskiego i Natalii Romaniszyn zgodnie z wytycznymi podstawy programowej ma sztywno określony układ. Dotyczy to zarówno zakresu chronologicznego (od czasów prehistorycznych do końca XV wieku), jak i konstrukcji treści (pięć głównych części-rozdziałów). Jedynym autorskim odstępstwem jest podział części głównych na paragrafy – w tej książce jest ich 23 (na tym poziomie występują drobne różnice pomiędzy równoległymi wydawnictwami). Podręcznik posiada rekomendację Ministerstwa Oświaty Ukrainy, tym samym więc został dopuszczony do użytku szkolnego. Istotną informacją jest nakład podręcznika. Według danych na stopce wydawniczej wynosi on tylko 11.183 egzemplarzy. Tak więc w porównaniu z podobnymi wydawnictwami jego oddziaływanie społeczne musi być zdecydowanie mniejsze (na przykład podręcznik Hisema i Martyniuka dla tej samej klasy wydano w nakładzie ponad 14 razy większym – 158.583 egzemplarzy). Zgodnie z wymogami współczesnej dydaktyki książka oprócz tekstu autorskiego zawiera szeroki zestaw elementów określanych jako „obudowa dydaktyczna”. Składają się na nią materiały zamieszczone bezpośrednio w treści poszczególnych tematów, jak na końcu książki. Zostały one wydzielone w postaci osobnych „kapsułów”, wyróżnione obwolutą i kolorowym tłem. Aż 17 razy przytoczono różnego rodzaju ciekawostki w kapsule „warto wiedzieć (ciekawe wiedzieć)” – niestety wiadomości te nie wiążą się z żadnymi praktycznymi działaniami/wyzwaniami dla ucznia. Z kolei w kapsułach zatytułowanych „starożytne miasta ukraińskie” wymieniono 10 miejscowości. Niestety, wydarzenia z ich historii nie mają żadnego związku z realizowanymi tematami. Na dodatek nie bardzo wiadomo czemu mają służyć podawane informacje (oprócz enigmatycznego stwierdzenia ze wstępu, że mają „dopełnić wyobrażenia uczniów o historii”). I tak na przykład w opisie Trembowli jest mowa wyłącznie o odkryciach archeologicznych i pierwszej wzmiance piśmiennej o miejscowości (rok 1097), a przy Lwowie uwagę skupiono na zabytkach znajdujących się na liście UNESCO. Z kolei kapsuł „pamiątki architektury” jest tylko pięć i dobór treści wydaje się wysoce przypadkowy. Jeszcze

mniej, bo tylko cztery są kapsuły zatytułowane „portret historyczny”. Natomiast dość licznie reprezentowane są materiały źródłowe umieszczone w kapsułach pod nazwą „dokumenty poświadczają” – jest ich 16.

Nieźle prezentuje się blok ćwiczeniowo-powtórzeniowy, gdyż na końcu każdego paragrafu znajduje się spory dział „zadania i pytania”, zawierający po kilkanaście punktów pogrupowanych w cztery rodzaje poleceń. Pierwszy zestaw (zapamiętajmy, pomyślmy) wymaga od uczniów pamięciowego odtworzenia informacji. Drugi odwołuje się do umiejętności związanych z pracą z pojęciami, terminami, datami i materiałem kartograficznym. Dziwne, że nie ma tu odwołania do umiejętności pracy z tekstami źródłowymi. Pracę ze źródłami przeniesiono w inne miejsce – do wyżej wymienionych kapsuł „dokumenty poświadczają” (pytania do tekstów zamieszczone zostały bezpośrednio pod źródłami). Grupa trzecia to polecenia do pracy w grupach, a czwarta zatytułowana „pracujemy twórczo” (najczęściej mająca charakter prac pisemnych dla uczniów). Ponadto na końcu książki zamieszczono tabelę z najważniejszymi datami (jest ich ponad 50) oraz słownik historyczny (ok. 175 terminów). Jako silną stronę podręcznika można uznać zestaw kilkunastu map, w większości dużych i czytelnych. Ponadto w tekście znalazło się sporo diagramów i kilka zestawień genealogicznych. Na pochwałę zasługuje też fakt, że przy prezentowaniu materiału ikonograficznego podawane są daty powstania dzieł (zarówno współczesnych, jak i historycznych), np. chrzest księżnej Olgi – obraz z 1993 roku (s. 25). I na tym właściwie kończą się pozytywy dotyczące tej książki.

Pod względem funkcji, jakie powinien pełnić nie tylko nowoczesny, ale i każdy podręcznik szkolny tylko funkcja informacyjna i samokształceniowa jest w recenzowanej pozycji obecna w stopniu wystarczającym. Choć ta pierwsza, przy dominacji tekstu i przytłoczenia ucznia nadmiarem informacji tylko po części jest realizowana prawidłowo. W niewielkim stopniu i dość stereotypowo widoczna jest w książce realizacja funkcji badawczej. Funkcja transformacyjna jest praktycznie nieobecna.

Podręcznik nie ułatwia też życia nauczycielowi chcącemu realizować podstawowe zasady nauczania. Jedną z najważniejszych jest znana w dydaktyce od czasów nowożytnych, rozwinięta w praktyce przez Jana Amosa Komenskigo w XVII wieku zasada pogładowości. W jej myśl „nie ma niczego w umyśle czego by przedtem nie było w zmysłach”. Dlatego niezbyt bogaty materiał ikonograficzny, prezentowany w niewielkim formacie i na dodatek w kiepskiej jakości druku wystawia bardzo złe świadectwo wydawcy. W podręczniku zdarzają się całe strony zawierające wyłącznie tekst, a nawet są miejsca, gdzie kilka stron pod rząd pozbawionych jest jakichkolwiek ilustracji (np. s. 127–130).

Ocena, jak w podręczniku prezentuje się Polska, sprawy polskie i relacje polsko-ukraińskie pod względem ilościowych wzmianek wygląda dobrze. Sformułowanie „Poljaki” występuje 18 razy (choć najczęściej tylko podczas wymieniania kilku nacji), natomiast Polska pojawia się aż 90 razy. Jednak pod względem merytorycznych treści jest znacznie gorzej. Tekst autorski opatrzony został wieloma określeniami o charakterze negatywnym, co skłania do zastanowienia się nad obiektywnością opisu historycznych doświadczeń. Na kartach książki Polacy pojawiają się często jako zagrożenie lub agresor na ziemiach ukraińskich: „**zagrażający** księstwom Połowcy, Węgrzy, Polacy...” (s. 101); w 1349 r. za Kazimierza Wielkiego „Polacy **zajęli** Lwów, Włodzimierz, Bełz i inne miasta”... (s. 124); w pierwszym trzydziestolecu XV w. Polacy w walce z Litwinami „**zajęli** Zachodnie Podole z miastami...” (s. 125). Chyba największe skumulowanie wyrażen posiadających negatywną/wrogą konotację widoczne jest przy opisie dziejów Galicji po unii w Krewie. Składają się one w zestaw politycznych i gospodarczych polonizacyjnych działań polskich. Tak więc pojawiły się w tekście określenia, że królowie polscy starali się powiązać Galicję z Polską **jak najściślejszymi więzami** i w tym celu **zabraniali** obcym kupcom (oprócz polskich) handlować na tym terenie, **nadawali ziemie tylko Polakom, wspierali** zakony katolickie i **aktywnie wprowadzali** wiarę katolicką, polscy magnaci i szlachta **zagarnęli** wielkie majątki, polskie mieszczaństwo **pragnęło opanować** handel w Galicji, w efekcie czego ukraińskie mieszczaństwo „utraciło na swojej ziemi czołową pozycję” (s. 128). Ten przekaz podkreślający polonizację ziem ukraińskich w kilku miejscach wzmacniany jest niejako poczuciem krzywdy, gdy mowa jest o „ukraińskich miastach znajdujących się w granicach Polski” (s. 145, 148). Podobnie wygląda to na wyklejce przy tylnej okładce, gdzie zamieszczono mapę „Historyczno-geograficzne regiony Ukrainy”. Zaznaczono na niej główne regiony Ukrainy, a linią przerywaną przebieg granic współczesnego państwa. Z mapy jednoznacznie wynika, że część „ziem ukraińskich” należących do Galicji i Wołynia znajduje się obecnie w granicach Polski.

Sporo też przytrafia się autorom mniejszych i większych pomyłek. I tak, podczas, gdy mowa była o wyprawie Chrobrego (teść Światopełka I Przekłętego) na Kijów 1018 r. (s. 43), autorzy stwierdzili, że to grabieże wojska polskiego spowodowały wybuch powstania i zmusiły Chrobrego do powrotu do Polski. Ponadto brak informacji o przyłączeniu wówczas Grodów Czerwieńskich i Przemyśla do Polski. Gdy mowa była o udanej wyprawie w 1069 roku Izjasława z bratem żony, polskim królem Bolesławem II Śmiałym na Kijów (s. 74), w tym jednym zdaniu popełniono dwa błędy. W tym czasie Bolesław królem jeszcze nie był, gdyż koronacja miała miejsce dopiero siedem lat później (w 1076 r.), a Gertruda, żona Izjasława była córką Mieszka II (Bolesław był jego wnukiem), a więc była ona ciotką Bolesława, a nie jego

siostrą. Na mapie dotyczącej okresu od drugiego trzydziestolecia XII w. do pierwszego trzydziestolecia XIII w. zaznaczone zostały „państwa polskie” oraz „Mazowia”. Sugeruje to, że nie było jedno z polskich „państw”. Ponadto lepiej byłoby używać określenia „księstw” (s. 82). Przy temacie o najazdach mongolskich w tekście mowa jest o Mongołach, którzy spalili Kraków i ruszyli na Węgry (s. 110), natomiast z mapy (s. 106) wynika, że Batu Chan dotarł do Wrocławia i pod Legnicę – gdzie zaznaczone zostało miejsce bitwy (w tekście brak informacji o niej i o jej wyniku).

Duże zastrzeżenia można mieć do opisu wielkiej wojny z zakonem krzyżackim i bitwy pod Grunwaldem. Informacje zawarte są w rozdziale „Wielki Książę Litewski Witold i ziemie ukraińskie” (s. 129). Jedyne w tym podręczniku, spośród siedmiu dopuszczonych do użytku szkolnego dla klasy VII mowa jest o walczących pod Grunwaldem wojskach „polsko-litewsko-ukraińskich”. Liczbę wojsk ukraińskich szacują autorzy aż na 40 tysięcy. Pomijając już wysoce zawyżoną liczbę, to przy braku innych danych liczbowych tworzone jest wrażenie o przemożnym wpływie „wojsk ukraińskich” na ostateczny efekt starcia. Przypomina to trochę współczesną nacjonalistyczną rosyjską narrację eksponującą rolę i znaczenie „pułków smoleńskich”, a więc o rosyjskim zwycięstwie w tej bitwie. Autorzy informują uczniów o tym, że na czele stali Jagiełło i Witold. Jako skutki starcia podają jedynie „wzmocnienie pozycji Witolda” i zatrzymanie niemieckiego „parcia na wschód” (зупинений німецький наступ на схід). To bardzo anachroniczny opis. Ponadto jako jedyny spośród dopuszczonych do użytku szkolnego podręcznik nie zawiera przy tym temacie żadnych dodatkowych materiałów dydaktycznych. Dla porównania, w innych książkach dla klasy VII zamieszczono m.in. ilustrację przedstawiającą bitwę (miniatura z epoki), obraz Jana Matejki z rozbudowanym opisem, obraz Alfonsa Muchy, „Po bitwie grunwaldzkiej”, obraz współczesnego ukraińskiego batalisty Artura Orlionowa „Pułki z ziem ukraińskich podczas bitwy grunwaldzkiej”, ukraiński znaczek pocztowy z 2005 r. przedstawiający Iwana Suszika, fragment tekstu źródłowego z kroniki Jana Długosza dotyczący Witolda, czy opowieść o dwóch mieczach przekazanych przed bitwą przez Krzyżaków.

W trudny do przyjęcia sposób opisany został zjazd monarchów w Łucku w 1429 roku (s. 129). Podano błędną datę (o rok późniejszą). Określanie tego wydarzenia jako „zjazd koronacyjny” jest niepoprawne. Podobnie jak twierdzenie, że to papież ofiarował koronę Witoldowi. Jeśli już, to była to inicjatywa (lub raczej intryga) cesarska. Brak jest podania właściwego tematu zjazdu monarchów w Łucku (zagrożenie ze strony Imperium Osmańskiego), a na koniec w dość infantylny sposób stwierdzono, że „między Jagiełłą i Witoldem wybuchła jakaś sprzeczka i koronacja się nie odbyła”.

W recenzowanym podręczniku Polska w jednym miejscu jawi się jako „transmitter zachodnioeuropejskich wpływów politycznych, ekonomicznych i kulturalnych dla Ukrainy” (s. 156), jednak z drugiej strony polski dorobek kulturowy jest marginalizowany lub znika zupełnie. Dobrym przykładem jest kapsuła „Lwów” (s. 112), gdzie mowa wyłącznie o liście UNESCO, Lwie Daniłowiczu, cerkwi św. Mikołaja i kościele ormiańskim – nie ma żadnego wkładu polskiego. O sposobie prezentacji dziejów ukraińskich dobrze świadczy fragment mówiący o założeniu uniwersytetu krakowskiego, gdzie wizerunek ukraińskich studentów (najliczniejszych, wybitnych, niestwarzających żadnych problemów) jest bardzo „lukrowany” (s. 149). Trudno też zgodzić się z tytułem paragrafu 22 „Rozwój ekonomiczny Ukrainy”, który dotyczy okresu późnego średniowiecza. Zdecydowanie bardziej poprawnym określeniem byłoby „Rozwój ekonomiczny ziem ukraińskich” (i taka wersja stosowana jest w innych podręcznikach).

Konkludując, ogólna ocena podręcznika Świdarskiego i Romaniszyn jest niska. Jest to podręcznik konserwatywny (w złym tego słowa znaczeniu), napisany według zasad pisarstwa podręcznikowego sprzed pół wieku. Eksponuje on tylko jedną nację. Pamiętając o tym, że jest to książka do dziejów narodowych, to jednak w okresie średniowiecza na ziemiach ukraińskich obecnych było wiele narodowości. Jeśli chodzi o Polskę, Polaków i relacje polsko-ukraińskie obraz jest marginalizowany. Dotyczy to zwłaszcza wkładu Polski i Polaków w rozwój terenów Galicji, Podola czy Wołynia. Pobrzmiwiają tu niejako tony historiografii radzieckiej. Ponadto podręcznik nie respektuje podstawowych zasad dydaktycznych – pogładowości, stopniowania trudności, czy łączenia teorii z praktyką. Wydany został na niskim poziomie edytorskim (małe, rozmazane ilustracje, mało światła na stronie). A przewijający się przez cały podręcznik zamysł budowania wielkości i ukazywania znaczenia Ukrainy przybiera czasem niemalże karykaturalny wymiar.